Nr 272. Kraków, Wtorek 26 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Karmienie wrogów.

Kraków, 25 listopada.

Polska daje wyraz swego oburzenia na brutalność pruską a solidarności z bracią pod pruskim zaborem. Ostatni wyrok toruński i gnieźnieński, są przedmiotem rozmów i rozpraw, składki płyną ze wszystkich stron. Atoli na tym żywiołowym wybuchu uczuć i czynów poprzestać nie możemy; wytworzony przez rząd pruski stan wojenny wpłynąć musi także na polityczne nasze przekonania, zmienić nasze stanowisko wobec pruskiej inwazyi wszędzie, gdzie to tylko od nas zależeć będzie.

Już niejednokrotnie występowaliśmy przeciwko karmieniu pruskich wrogów naszemi pieniądzmi. Jaki faktyczny był skutek naszych nawoływań, trudno dzisiaj stwierdzić dokładnie. To jedno jest faktem, że większa część naszych sklepów, zwłaszcza z towarami mody i galanteryjnemi, przeładowana jest produktami pruskiemi, które gorsze są może, ale za to tańsze od innych. Pruscy „Reisenderzy" nie przestali być najmilszymi gośćmi naszych kupców, i narzucają im towary w niezwykłej obfitości.

Jakiż więc finansowy efekt takiego n. p. wypędzenia z naszego kraju pruskich przedsiębiorców „nadsceny" — lub choćby nawet bardzo obfitych składek na ofiary wrzesińskie, gdy równocześnie, dzięki uporowi naszych kupców, stokroć więcej pieniędzy składamy na popieranie przemysłu i handlu i pruskiego?

Bardzo dobrze rozumiemy, że zerwanie stosunków handlowych, długo utrzymywanych, z firmami pruskiemi, nie jest dla kupca naszego rzeczą łatwą; nie jest ono jednak takiemi także najeżone trudnościami, aby ich po głębszym namyśle i mądrej rozwadze, usunąć nie można. O ile nas pamięć nie myli, krakowska kongregacya kupiecka podjęła już nawet raz w tej sprawie inicyatywę i nawet powzięła pewne uchwały; do ich wykonania jednak prawdopodobnie nie przyszło, bo nikt się tem nie pochwalił. Na tem więc poprzestać nam nie wolno, a ogół polski ma prawo wprost żądać od kupiectwa naszego, aby nas nie zmuszało do pośredniego popierania naszych wrogów, do zasilania ich ekonomicznego i dostarczania im funduszów na broń, którą oni potem przeciw piersiom naszych braci zwracają.

Nasze korporacye kupieckie i cechy rzemieślnicze powinny więc zająć się gorliwie tą sprawą, dokładne zebrać daty, jakie towary i w jakiej cenie sprowadzają się obecnie z cesarstwa niemieckiego, zasięgnąć fachowej opinii, jakiemi towarami z kraju, z ziem polskich pod obu zaborami, a jakiemi z Austryi wogóle zastąpićby je można, i na tej podstawie podjąć akcyę, zdążającą w najkrótszej drodze do stanowczego wyrugowania prusko-niemieckiej produkcyi z Galicyi. To stać się musi nieodzownie, jeżeli nie mamy narażać się wprost na pośmiewisko, gdy jedną ręką dajemy składki na ofiary brutalności pruskiej, a drugą sypiemy pieniądze dla Prusaków, dopuszczających się tej brutalności.

Niezależnie od naszych kupców, rzemieślników i przemysłowców, podjąć muszą w tymsamym kierunku zdążającą działalność konsumenci krajowi, polscy. Oni także mają tutaj prawo głosu. Powinny więc pozawiązywać się kółka i stowarzyszenia, mające za zadanie informować szerszy ogół polski, gdzie i jakich należy szukać towarów, nie zapowietrzonych pruskiem pochodzeniem. Te kółka i stowarzyszenia, w naturalnem rzeczy następstwie, wejdą, za pośrednictwem swoich organów wykonawczych, w bezpośrednią styczność ze sferami kupieckiemi i przemysłowemi, które tejsamej myśli hołdują, i tak przy wspólnych usiłowaniach pozbędziemy się wreszcie pruskiego najazdu we własnym kraju, przestaniemy naszym, krwawo zapracowanym groszem, karmić wrogów naszej narodowości.

To będzie godna, dojrzałego wśród nieszczęść i bolów narodu, odpowiedź na gwałty pruskich hakatystów. A zyska na tem w pierwszym rzędzie nasz przemysł krajowy i narodowy, pozbawiony dotąd energiczniejszego poparcia ze strony własnego społeczeństwa.

Z chęcią też i wszelką gotowością zamieszczać będziemy pomysły i wnioski, jakieby się w tej sprawie czytelnikow naszym nasunęły.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 23 listopada.

(Rekurs w sprawie wrzesińskiej. — Komitet opieki nad ofiarami wrzesińskiemi.)

Obrońcy ofiar wrzesińskich wnieśli odwołanie od wyroku trybunału gnieźnieńskiego do sądu Rzeszy w Lipsku. Zarazem wniósł mecenas Woliński u trybunału gnieźnieńskiego o wypuszczenie na wolną stopę zasądzonej na dwa i półroczną kaźń Piaseckiej, ponieważ ze względu na krwotoki i na jej stan brzemienności grozi jej życiu poważne niebezpieczeństwo.

Dzisiaj utworzył się tutaj z inicyatywy jednego ze starszych tutejszych publicystów „komitet opieki nad ofiarami procesu wrzesińskiego", w którego skład weszli reprezentanci wszystkich warstw społecznych, a mianowicie posłowie obu ciał prawodawczych, właściciele ziemscy, duchowni, mieszczanie i włościanie.

W ciężkim smutku, w którym nas pogrążył los ofiar wrzesińskich, przejmuje nas otuchą ta solidarność wszystkich stanów, a liczymy także na bratnią pomoc wszystkich dzielnic polskich i na współdziałanie całej prasy naszej za kordonem pruskim.

Komitet roztoczy opiekę moralną i materyalną nad ofiarami hakatyzmu, których liczba wynosi niestety kilkadziesiąt osób. Komitet centralny w Poznaniu działać będzie w porozumieniu z miejscowym komitetem wrzesińskim.

Bez odezw i nawoływania zebrano do tej chwili około 3500 m., co dowodzi, jak niesłychanie silnie sprawa wrzesińska targnęła nerwami naszego społeczeństwa. W najbliższej chwili komitet wyda odezwę. List Sienkiewicza do „Czasu" i ofiara jego 200 koron na biedne dzieci wrzesińskie wywołały niezmierną, a zarazem i wdzięczną sensacyę. *P. B. P.*

Prasa niemiecka wobec dramatu wrzesińskiego.

„O procesie — donosi „Dziennik Poznański" — rozpisuje się prasa niemiecka bardzo obszernie. Mamy przed sobą w tej chwili aż 14 pism niemieckich, różnego kierunku, które procesowi poświęcają osobne artykuły". Otóż uwaga ta pisma poznańskiego o tyle nie jest ścisłą, że prasa niemiecka omawia z powodu procesu wrzesińskiego sprawę katowania dzieci polskich, tudzież sprawę nauczania religii w języku niemieckim. O samym procesie i wyroku albo milczą, albo pochwalają surowość, a właściwie srogość trybunału gnieźnieńskiego.

Dzienniki narodowo-liberalne, konserwatywne a nawet i wolnomyślne, zwalczające się nawzajem we wszystkich kwestyach, stanęły wobec dramatu wrzesińskiego w jednym szeregu i niby chór czarnych duchów podszczuwają rząd pruski do dalszej walki z polskością. — Taki „Posener Tageblatt", organ regencyi poznańskiej, wzywa rząd, ażeby „w dziedzinie agitacyi polskiej zarządził, co potrzeba, w obronie niemczyzny i idei państwowej wogóle". Wtóruje mu „Posener Zeitung", wołając wprost ażeby usunięto z krzesła arcybiskupiego ks. Stablewskiego; na czoło stara się dostać „Geselliger" i „Bromberger Tageblatt" i „Tägliche Rundschau" i rozmaite inne, rozmaicie wabiące się, pokurcza prasowe. Dzienniki takie, jak „Vossische Zeitung", „Kölnisce Zeitung", „Berliner Tageblatt", „Kreuzzeitung", przypisujące sobie znaczenie organów światowych, roniące łzy nad losem Armeńczyków i Boerów, wyszczerzają kły na bezbronne ofiary procesu wrzesińskiego. Tylko „Kölnische Zeitung", „Kreuzzeitung" ratując pozory, uznały za stósowne nazwać błędem masowe katowanie dzieci polskich.

Wywody „Kölnische Zeitung" podaliśmy w niedzielnym numerze, dzisiaj podajemy głos „Kreuzzeitung", broniącej nie krzyża, lecz krzyżactwa. Pismo to, wskazawszy na wiece polskie i „agitacyę" duchowieństwa polskiego, jako na rzeczy, grożące bytowi państwa pruskiego, powiada potem z miną świętoszka:

„Nie należymy do tych, którzyby chłostę cielesną zupełnie chcieli wyrugować ze szkoły, ale nie możemy się zapalać do metody przyswajania dzieciom nauki religii w języku niemieckim za pomocą batów. Zarzut nasz nie zwraca się oczywiście przeciwko nauczycielom lub powiatowemu inspektorowi szkolnemu; ci widocznie wierzyli, że postępują w myśl zarządzeń swych władz przełożonych. — Błąd spoczywa naszem zdaniem wyłącznie w tych zarządzeniach. Właśnie w delikatnej dziedzinie nauki religii należy wszystkiego unikać, co mogłoby doprowadzić do używania środków gwałtownych. Jeżeli ktoś tego nie uczyni, naraża się na niebezpieczeństwo, że nauka religii wyda rezultat wręcz przeciwny jej celowi. Sprzeciwia się naszemu naturalnemu uczuciu, ażeby dzieci przez zbiorowe egzekucye zmuszano, ażeby na nauce w szkole do swego niebieskiego Ojca inaczej się modliły, jak w swoim ojczystym języku. Polityka, prowadząca faktycznie do przyswojenia dzieciom niemieckiej modlitwy za pomocą batów, nie może żadną miarą interesowanych kół doprowadzić do tego, by się cieszyły z przynależności do potężnego państwa niemieckiego. Nieustannie nasuwa nam się obawa, że nasza administracya szkolna w traktowaniu kwestyi językowej w nauce religii w szkołach ludowych nie znajduje się na właściwej drodze".

Bardzo to wszystko trafnie napisane, bardzo jest słuszną uwaga, że „przyswajanie dzieciom modlitwy niemieckiej zapomocą batów nie może żadną miarą interesowanych kół doprowadzić do tego, ażeby się cieszyły z przynależności do potężnego państwa niemieckiego" — ale dlaczegoż w takim razie „Krenzzeitung" demonstracyę matek wrzesińskich przed szkołą uważa konieczuie za rezultat „agitacyi polskiej", a nie za skromną właśnie wskazówkę, że „interesowane koła nie cieszą się z przynależności do potężnego państwa niemieckiego?" Oto logika szowinizmu.

Prasa z obozu centrum dziwne zajęła stanowisko. Przedewszystkiem „Germania", urzędowy organ katolickiego centrum, milczy dotychczas, pomimo że sprawa wrzesińska rozwijała się i rozegrała na tle przeważnie kościelnem. Ba — ale tutaj chodzi o polski katolicyzm, więc „Germania" widocznie otrzymała od prezesa centrum hr. Ballestrema wskazówkę, ażeby milczała. Z drugiej strony niepodobna stronnictwu katolickiemu, jakiem jest „centrum", zupełnie rzucić „ad acta" sprawę wrzesińską, więc zabrały o niej głos inne pisma centrowe, jak „Kölnische Volkszeitung", sympatyczne zresztą wobec nas zajmująca stanowisko, dalej „Niederschlesische Volkszeitung" i „Schlesische Volkszeitung".

„Ludzie we Wrześni — pisze ostatnie z wymienionych pism — którzy w swem wzburzeniu pozwolili się porwać krewkości, musieli bez wątpienia zostać ukarani z powodu swojego namiętnego wystąpienia. Salwując w ten sposób swoje stanowisko wobec rządu, potępia następnie „Schlesische Volkszeitung" naukę religii w języku niemieckim dla polskich dzieci, stawiając zasadę, że „religijne wychowanie dziecka musi odbywać się w języku ojczystym i przy wspólnej pracy domu i szkoły".

To stanowisko prasy centrowej wobec sprawy wrzesińskiej, a zwłaszcza znamienne milczenie „Germanii", niechaj rozważą ci wszyscy, którzy przy wyborach na Górnym Śląsku chcą koniecznie lud polski popchnąć w objęcia centrum.

Na ostatek pozostawiliśmy wielce charakterystyczny głos „Frankfurter Zeitung". Pismo to po raz drugi omawia sprawę wrzesińską i w kilku słowach rzuca na nią snop światła, świadczący bądź co bądź o objektowności sądu frankfurckiego dziennika. Wspomniane pismo konstatuje przedewszystkiem, że ogólnie uważano zajścia przed szkołą wrzesińską nie za „bunt i zakłócenie porządku publicznego", ale za niewinne zbiegowisko, którego uczestnicy powinni ponieść lekkie kary.

„Sąd — powiada „Frankfurter Zeitung" — pojął tę rzecz o wiele poważniej, aniżeli same władze bezpieczeństwa i za przyczynę zajść uważał nie chwilowe wzburzenie, ale głębsze ogólne poruszenie, które, zdaniem jego, mogło doprowadzić do katastrofy. To zapatrywanie jest subjektywnem, a powstało z osobistych wrażeń podczas procesu. Jeżeli jednakże jest trafnem, to w takim razie przy wydawaniu wyroku zamało uwzględniono przyczyny rozdrażnienia. Wskazano słusznie, że zaprowadzenie niemieckiego wykładu religii spowodowało wzburzenie, ale że gwałtowne wyrugowanie polskiego języka ojczystego z nauki religii także bez obcych wpływów musiało oddziałać podburzająco i rozgoryczająco, tego nie uwzględniono dostatecznie i dlatego nie podniesiono, że i ci znaczną część odpowiedzialności dźwigają, którzy zarządzili taki przymus językowy przy nauce religii".

Potępiwszy następnie jako niedorzeczność masową egzekucyę, dokonaną na dzieciach, kończy „Frankfurter Zeitung" swój artykuł następującem zdaniem:

„I ten wypadek poucza znowu, że nauka religii nie należy do szkoły; wówczas tak głęboko odczuty przymus odpadłby sam przez się".

Z Koła polskiego

Nasz sprawozdawca z obrad Koła polskiego donosi nam z Wiednia pod datą 23 b. m.:

Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Koła przewodniczył W. Dzieduszycki.

Dawid Abrahamowicz odczytuje list Sienkiewicza w sprawie składek na skazanych przez pruskie sądy w procesie o sprawę wrzesińską i wnosi, ażeby Koło złożyło także datki na ten cel. Wniosek przyjęto oklaskami i zaraz przystąpiono do składki.

Przewodniczy dalej Jaworski.

Koło odkładając na razie dyskusyę rozpoczętą rano nad wnioskami Stwiertni, przystąpiło do wysłuchania sprawozdania komisyi parlamentarnej z rokowań z rządem w niektórych sprawach kraju i państwa. Sprawozdanie to i dyskusyę uznano za ściśle poufne. Dyskusya trwała przeszło do godz. 7 wieczór — poczem uchwalono:

„Koło przyjmuje sprawozdanie komisyi parlamentarnej do wiadomości i poleca prezydyum Koła, komisyi parlamentarnej i członkom komisyi budżetowej, ciągle i stanowczo domagać się urzeczywistnienia postulatów Koła".

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 11 rano.

Z łatwo zrozumiałych powodów sprawozdawca nasz Kołowy nie wspomina o zajściu, o jakiem donieśliśmy w sobotę na podstawie informacyj, z innego zaczerpniętych źródła. Wiadomość o sobotniem starciu w Kole, z powodu stanowiska prezesa Jaworskiego wobec kwestyi bezwarunkowego głosowania za funduszem dyspozycyjnym, podaje tylko „Kuryer Warszawski" w telegramach z Wiednia. Wedle relacyi tego pisma, prezes Jaworski zagroził złożeniem swej godności prezesowskiej, gdyby komisya parlamentarna Koła polskiego zechciała rządowi dyktować jakieś warunki, pod któremi Koło miałoby głosować za funduszem dyspozycyjnym, jak się tego nawet znaczna część konserwatystów Koła domagała. Ostatecznie jednak prezes Jaworski dał się przebłagać, komisya parlamentarna zmiękła, i wszystko pozostało, jak było. Świadczy zresztą o tem niewinne brzmienie uchwalonej w sobotę rezolucyi.

Przy tej sposobności przypominamy, że już raz wyłoniła się w Kole polskiem znaczna różnica zdań w sprawie głosowania za funduszem dyspozycyjnym. Nawet wśród konserwatystów odezwało się sumienie i zażądali oni, aby przecież głosowanie to uczynić zależnem od spełnienia przez rząd pewnych postulatów kraju. Obrady te pokryła wówczas noc tajemnicy, którą niezręcznie zdradził wiedeński korespondent „Czasu". Dała do tego impuls „N. Fr. Presse", która doniosła 18 b. m., jakoby komisya parlamentarna Koła polskiego wobec dra Koerbera oświadczyła, że Koło tylko pod pewnemi warunkami głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym. Wówczas to korespondent wiedeński „Czasu" z świętem oburzeniem skarcił to „małe fałszerstwo na szkodę (sic!) Koła polskiego, i przypomniał, że głosowanie za funduszem dyspozycyjnym dawniej już i to stanowczo, a nie warunkowo, zostało uchwalone, a komisya parlamentarna przedłożyła życzenia polskie, „nie wywierając żadnego nacisku i nie stawiając żadnych warunków."

To klasyczne sprostowanie konserwatywnego organu rozmyślnie powtarzamy po raz drugi, gdyż uzupełnia się ono sobotniemi uchwałami Koła i daje dosadny obraz skrajnie służalczej polityki rządowej, jaką uprawiają z oczywistą szkodą kraju konserwatyści, grupujący się koło prezesa Jaworskiego.

Zdając sprawę z sobotniego wystąpienia p. Dawida Abrahamowicza w Kole polskiem w kwestyi składek na ofiary wrzesińskie, roztkliwia się korespondent wiedeński „Czasu" nad postąpieniem Ekscelencyi Dawida, twierdząc, że „wszystkie frakcye Koła polskiego pospieszyły z uznaniem dla posła Abrahamowicza i najwięksi polityczni przeciwnicy z gorącem zadowoleniem przyjęli jego inicyatywę".

Nie mamy też powodu przeciw tej inicyatywie występować; byłoby już bardzo źle, gdyby w Kole przynajmniej na taką nikt się nie zdobył. Lecz my spodziewalibyśmy się od Koła

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

36 (Ciąg dalszy.)

Zosia czytała głośno jakąś powieść dla rozerwania Ani. Ale przerywała często i rozmawiały trochę, czasem się zaśmiały i znów wracały do książki. Na zegarze w przedpokoju wybiła szósta. I w tejże chwili, zdaleka dał się słyszeć turkot. Ktoś jechał aleją ku dworowi. Zosia położyła książkę.

— Czy słyszysz, Aniu? — spytała.

Ania nadstawiła ucho.

— Ktoś jedzie — rzekła.

— Jedzie, najwyraźniej słyszę. O! przez most teraz przejechali. Może z Bijuciszek... Pobiegnę na górę zobaczyć.

I w jednej chwili, książka znalazła się pod stołem, a Zosia skacząc po trzy schody naraz, pędziła na górę. Tam, z okna swego pokoiku wyjrzała. Przez wysadzoną topolami ulicę, posuwała się, błyskając w słońcu stalowemi okuciami, bryczka zaprzężona w dwa tłuste bułanki. W głębi powiewała jakaś peleryna szaraczkowa.

— Mój Boże! któż to taki? Chyba tylko proboszcz! — myślała Zosia, wychylając się przez okno i wytężając wzrok.

— Tak, na pewno on. A ich ani widać!

Tak, był to tylko proboszcz — i Zosia, choć go lubiła bardzo, patrzała teraz z urazą prawie na jego bułanki, toczące się żwawo po drodze. Widziała jego pelerynę, którą wiatr rozwiewał, jego czerwoną twarz pod szerokiem rondem kapelusza i dwie ręce na parasolu oparte. Widziała, jak Piotruk, chłopak powożący, zamierzył się batem, aby klasnąć rozgłośnie, a proboszcz coś gniewnie mu powiedział, i bat opadł w milczeniu. Słyszała szczekanie Dyanki i Rozboja i turkot bryczki po żwirze przed gankiem, otwieranie i zamykanie drzwi, głosy w przedpokoju, gruby śmiech proboszcza, wreszcie kroki oddalające się ku salonowi. Piotruk odjeżdżał wolno ku stajniom i bułanki spocone machały ogonami.

— Nieznośny ten proboszcz! — szepnęła Zosia, odchodząc od okna, zawiedziona w swych oczekiwaniach.

— Potrzebna nam bardzo jego wizyta.

I postanowiła nie schodzić wcale do salonu. Ale z dołu, z sieni, odezwał się głos Ani:

— Zosiu, Zosiu! — wołała, — chodź prędko! Ksiądz proboszcz przyjechał.

— Przecież słyszę — odparła, przechylając się przez balaski, — wielka rzecz!

— Ale chodźże prędko.

— Czegóż ja tam pójdę? — spytała, zaczynając schodzić w dół.

Ania stała u początku schodów, z tajemniczym uśmiechem na ustach.

— Idź do salonu — posłyszysz coś ciekawego.

— Co! może o pikniku?

— A widzisz, a nie chciałaś zejść.

Ale Zosia już jednym susem była w salonie. Całowała proboszcza w rękę, i wołała:

— A co, proboszczu? będzie bal? I czerwona, uśmiechnięta, z niepewnością w oczach, ale tryskająca skwapliwością i weselem, stała przed nim — trochę zawstydzona własną odwagą, ale przedewszystkiem ciekawa odpowiedzi.

Proboszcz wybuchnął głośnym śmiechem:

— Cha, cha, cha! Patrzajcie państwo, panie dobrodzieju! — jaka niecierpliwa! A to dopiero balu zachciało się, ot jak!

I trzymając jej ręce, patrzał na nią i śmiał się wciąż długo, serdecznie. A jej twarz, uszy, szyję oblewał coraz ognistszy rumieniec. Spuszczała oczy, i wstyd jej było, że się tak wyrwała — jak Filip z konopi.

— Ot, panie dobrodzieju w gorącej wodzie kąpana! Ledwie to od ziemi odrosło, a już balów jej potrzeba, ot, jak!

— A bo ja chcę tańcować... — zaczęła Zosia.

— Tańcować? A bardzo się chce?... co, bardzo? Oj, ty dzieciaku... dzieciaku!

Puścił jej ręce, ale wskazał krzesło, aby przy nim usiadła, i rzekł:

— Tańcować chce się? No tak, posłuchaj.— I zwracając się do całego towarzystwa, dalej ciągnął przerwane wejściem Zosi opowiadanie:

— Tak, panie dobrodzieju, my na niego — a nie można, a trzeba, a nie wykręcisz się, kochanieńki. Dasz, dasz swój pałac, choćbyś jak nie chciał: Co to! młodzi zebrali się, chcą potańcować, chcą zabawić się po bożemu — a to dla tego egoisty wszystko ma przepadać? Zaczął on trochę mięknąć. Mówi: u mnie nic niema, ani szkła, ani porcelany, co jest, to antyki, piękne rzeczy — pobijecie mi, zniszczycie. A na to Jerzy Lipowski: „Cóż to pan myślisz, że dzikich ludzi pospraszamy! a zresztą ja, mówi, na siebie biorę — przywieziemy, co potrzeba, ani jednego kieliszka nie poruszymy". Tak Chański powiada: „U mnie takie piękne meble, same arcydzieła! połamiecie na nic". A Lipowski mówi: „W sali balowej i tak nic nie stoi, w stołowym zwyczajne krzesła, a że w salonie panie posiedzą na tych arcydziełach, to im nic się nie stanie". Tak on znowu: „Moja służba stara, do niczego, nic w porę nie będzie zrobione". A Lipowski: „My gospodarze, i służbę swoją przywieziemy". No tak i zdał się, już nie było co gadać — Lipowski miał na wszystko gotową odpowiedź. Uparł się i póty nudził, aż na swojem postawił.

— Więc będzie bal w Ucianach? — zapytała pani Alina.

— A w Ucianach. Tylkoż wy, dzieciaczki — tu zwrócił się do panienek — pamiętajcie, pięknie podziękujcie Chańskiemu. Bo to dla niego ofiara. Co to, dla takiego wygoduisia nie spać, nie mieć swojej gazety do poduszki, a swoich pantofli, a swojej lemoniady. Ot, czyste utrapienie!

Lecz Zosia zawołała:

— To dziwny człowiek! Jabym chciała żeby codzień był bal w Haliniszkach!

Proboszcz znowu roześmiał się głośno, aż mu pełna twarz pokraśniała i zaczął Zosię drażnić:

— To ledwie od ziemi odrosła, a już gwałtu chce balów, jeszcze w krótkiej sukience chodzi...

— Wcale nie w krótkiej, księże proboszczu! Proszę zobaczyć!

I zerwawszy się z krzesła, przed nim stanęła.

Proboszcz przekomarzał się z nią i aż trząsł się ze śmiechu. — Babunię przekonywał, że ją trzeba zostawić w domu, że dzieciom najlepiej, gdy siedzą za piecem, a ona, rozweselona i szczęśliwa, odcinała mu się dzielnie. — Aż i inni śmiać się zaczęli, — a marszałek rzekł:

— Co wy tam teraz umiecie zrobić! Urządzą tam skakaninę jakąś, bez ładu i składu, tandetę, partactwo. — Wytańczą się, wytrzęsą i powiedzieć gotowi, że była świetna zabawa. Spytajcie się mnie, jak pikniki urządzać. — Anuleczko, pani moja, czy pamiętasz ty ten piknik, co to kiedyś urządzałem w Wilnie, podczas świętojerskiego jarmarku? O, to była zabawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

polskiego czegoś więcej. Aby dać składkę na ofiary brutalności pruskiej, lub wystąpić z inicyatywą składek, na to nie potrzeba być posłem; uczyniło to wielu innych. Ale Koło polskie, naszem zdaniem, powinno było kwestyę brutalności pruskiej uczynić przedmiotem dyskusyi politycznej i wystąpić z jakąś enuncyacyą, godną polskiego, a nie austryackiego tylko klubu parlamentarnego.

W sprawie niemieckiej taryfy cłowej.

Posłowie parlamentu niemieckiego otrzymali wreszcie elaborat niemieckiego rządu, zawierający ogólne motywy do projektu nowej taryfy cłowej. Sprawozdanie rządowe stwierdza, że rozwój ekonomiczny Niemiec postępował szybkim krokiem aż do ostatnich czasów, w których nastąpił dotkliwy zwrot na gorsze. Wyniki ogólne ekonomicznej pracy wzmogły się znacznie, ale w niektórych poszczególnych dziedzinach, mianowicie na polu rolnictwa doznały uszczerbku. Przemysł, rękodzieła i handel rozwijają się nieustannie; kapitał niemiecki bierze udział nawet w zagranicznych przedsiębiorstwach; emigracya znacznie się zmniejszyła; warunki bytu szerokich mas ludowych okazują istotny postęp — jedno tylko rolnictwo znalazło się wobec niekorzystnych dla niego konjunktur.

W motywach rządowych skonstatowano, że nastąpiło przesunięcie pracującej ludności na niekorzyść rolnictwa. Od r. 1882 do r. 1895 liczba osób, czerpiących środki do życia z pracy około roli, zmniejszyła się skutkiem przechodzenia na inne pola pracy, o 700.000. Wprawdzie przemysł niemiecki w ostatnich czasach stanął wobec przesilenia, ale można żywić nadzieję, że przesilenie to w niedalekiej przyszłości zostanie zażegnane. Przeciwnie niebezpieczeństwo, które skutkiem rozwoju ruchu światowego grozi niemieckiemu rolnictwu, nie zniknie prawdopodobnie w najbliższych dziesiątkach lat.

Po takich premisach musiał autor sprawozdania rządowego dojść do wniosku, że rolnikom należy pospieszyć z pomocą, a dalej, że pomoc ta polegać może jedynie na podwyższeniu cła od zboża. — Oczywiście sprawozdanie milczy, że owi rolnicy są właścielami wielkich obszarów ziemi, a nie włościanami, którzy niewiele sprzedają, produkując zboże dla siebie i dla inwentarza. Stwierdziwszy konieczność podwyższenia ceł od zboża, zapewnia następnie autor rządowego sprawozdania, że cła owe nie przyniosą konsumentom ciężkich szkód. — Z całą wiarą w naiwność publiczności, a raczej z całą brutalnością pewnego siebie egoizmu, kazali agraryusze referentowi ministeryalnemu napisać, że gdyby nawet nastąpiło obciążenie konsumującej ludności, to trzeba je koniecznie dźwigać, ażeby zapobiedz daleko donośniejszym stratom, któreby mogło ponieść państwo! Tak stoi sprawa z rolnictwem, co się zaś tyczy przemysłu niemieckiego, to, zdaniem rządu, nie zachodzi potrzeba ogólnego wzmocnienia ochrony cłowej na polu przemysłowem.

Sprawozdanie rządowe powiada, że na razie nie można osądzić, jakie są widoki co do zawarcia traktatów handlowych, że jednakże Niemcy po uchwaleniu projektu taryfy cłowej gotowe są do rychłego podjęcia rokowań w tej sprawie. Rząd przestrzega już naprzód opozycyę, że jego polityka handlowa spocznie na tej zasadzie, ażeby środki, mające wyjść na korzyść przemysłu, nie kolidowały przypadkowo z ochroną cłową dla produktów rolniczych.

Dalej sprawozdanie oświadcza się przeciwko ustanowieniu ustawowej minimalnej taryfy z tego pomiędzy innemi powodu, ażeby zagranica nie wiedziała już naprzód, do jakiej granicy ustępstw mogą się Niemcy posunąć. Wyjątek zrobiono tylko dla najważniejszych gatunków zboża. Sprawozdanie przypuszcza, że konieczna reforma taryfy cłowej nie stanie się przeszkodą do zawarcia traktatów handlowych z najważniejszemi państwami. — Na tym punkcie może optymizm rządu niemieckiego doznać wielkiego rozczarowania. Liczy się z tem i referent ministeryalny, skoro dodaje uwagę, że należy starać się o to, ażeby zamącenie stosunków handlowych z innemi państwami nie zaskoczyło Niemiec nieprzygotowanych.

Wieczór listopadowy w „Sokole“.

Kraków, 24 listopada.

Jakby na dane hasło, święte a obowiązujące: „w niedzielę wszyscy znajdziemy się w „Sokole““, istotnie wszyscy, co mogli i co chcieli, spieszyli wczoraj tłumnie do sali „Sokoła“ krakowskiego, aby obecnością swoją na uroczystym wieczorze, poświęconym 71-szej, wielkiej rocznicy dziejowej dać wyraz niezłomnym uczuciom, jakie ożywiają serce każdego Polaka. Więc zapełniła się olbrzymia sala „Sokoła“ w trzy czwarte widzów i słuchaczy złożona z młodzieży szkół średnich, która pod wrażeniem dramatu wrzesnieńskiego udała się do „Sokoła“ dla usłyszenia słów nadziei, że inna musi nadejść przyszłość...

Program wieczoru, urządzonego przez komitet obywatelski, był dobrany starannie, zestawiony umiejętnie. Dekoracyę estrady stanowiła zasłona, wyobrażająca błękit nieba o wschodzie słońca, wśród którego wynurza się biały orzeł, a w przestworzu ukazują się nazwiska tych młodziutkich podchorążych, którzy pamiętnej nocy z 29 na 30 listopada pierwsi wyszli i dali hasło do wielkiego boju o wolność. — Po odśpiewaniu przez chór sokoli „Warszawianki“ i „Boże Ojcze, Twoje dzieci“ — których to pieśni publiczność wysłuchała stojąco — wstąpił na estradę p. Kazimierz Bartoszewicz dla wygłoszenia słowa wstępnego.

Mowca zaczął od pytania, czy należy czcić rocznice klęsk narodowych na równi z tryumfami narodu i doszedł do przekonania, które udzieliło się i słuchaczom, że rocznice klęsk takich, jak bój z roku 1831 i 1863, należy jeszcze goręcej czcić i pielęgnować ich wspomnienia, gdyż z klęsk tych płyną nauki na przyszłość i chwile takie rodzą bohaterów, tworzą narody myślące i żyjące mimo prześladowań. Mowca przytacza obszerny ustęp z dzieła Karola Sienkiewicza o ostatnich powstaniach, z których mowca wysnuwa wniosek, że bohaterowie ostatniego procesu we Wrześni prawdopodobnie nawet nie słyszeli nawet o tryumfach polskiego oręża pod Kircholmem, Beresteczkiem lub Wiedniem, lecz urodzeni i wychowani w epoce popowstaniowej, z czasów tych wynieśli ten hart ducha, którym odznaczyli się w haniebnym tym procesie. (Burzliwe oklaski). Nie wolno zapominać o krwi przelanej dla wolności, nie wolno wstrzymywać się od uczczenia pamięci bohaterów, co życiem swojem, ranami, długoletniem cierpieniem spłacili dług Ojczyźnie. Dla narodów podbitych rocznice tryumfów są mniej ważne, niż rocznice klęsk — kiedy bowiem obchody pierwszych pochlebiają tylko dumie narodowej, obchody drugich zagrzewają do pracy, aby klęskę powetować. Przeżytą radość prędzej zapominamy, niż przeżyte cierpienie — w rozpamiętywaniu dni boleści hartujemy ducha. Silniej pięść zaciskamy, myśląc o doznanej krzywdzie, a żądza odwetu rozpiera piersi nasze. Polska przed pierwszym rozbiorem była państwem, nie była jednak narodem, dziś państwem nie jest, poczucie narodowe za to wzrosło u nas do potęgi. W dalszym ciągu mowca charakteryzuje powstanie listopadowe i przyczyny jego upadku. Nie było winą jego upadku ani niedołęstwo niektórych wodzów, ani zdrada innych, ani nawet tak straszna w skutkach niezgoda, tylko to, że w akcyę nie wciągnięto szerokich warstw ludu pracującego. Co wtedy zaniedbano uczynić dla ruchu orężnego, dziś należy naprawić w pokojowem odrodzeniu Ojczyzny. Iść należy do tego ludu, ale nie z waśniami kastowemi, jak to czynią jedni, nie dla skorumpowania go przy wyborach, jak to czynią drudzy, lecz w celach zbratania się z nim, uobywatelenia go.

Już dziś nawet najbardziej zacofani zaczynają rozumieć, że w ludzie nasza przyszłość i siła. Niejedno idealne, romantyczne zapatrywanie na lud zostało pogrzebane — za to prosty rozsądek wskazał, że ten bierny dotychczas kolos rozstrzygnie kwestyę naszego bytu, że kiedy przejdzie z bierności do czynu, nie zmogą go potęgi szatańskie. Więc cała praca patryotów dążyć powinna w kierunku narodowego uświadomienia ludu, podniesienia jego sił ekonomicznych i moralnych.

Gorące oklaski, jakie rozległy się w sali po przemówieniu p. Bartoszewicza, a które wprost huraganem brzmiały przy każdym ustępie, odnoszącym się do sprawy wrzesieńskiej, świadczyły, że słowa mowcy głęboko wryły się w umysłach słuchaczy.

Po przemowie p. Bartoszewicza resztę programu wypełniły klikakrotne produkcye chóru i orkiestry sokolej, solowy śpiew jednego z druhów, p. Lubomira Alszera, który silnym, pełnym barytonem odśpiewał kilka aryj z „Halki“ Moniuszki, oraz deklamacya druha Błachocińskiego. P. Błachociński oddeklamował z ogromnem przejęciem i siłą, ładny wiersz „Śmierć generała Sowińskiego“, a gdy przebrzmiały ostatnie słowa poemaciku „Jeszcze nie zginęła“, uniosła się tylna zasłona w górę i oczom przedstawił się śliczny i kolorystyczny żywy obraz układu artysty-malarza p. Sarynusza Wolskiego, przedstawiający bohaterski zgon sędziwego generała Sowińskiego w kościółku na Woli, gdzie mężny starzec, broniąc się do ostatka, został przez Moskali rozniesiony na bagnetach. Choralnem odśpiewaniem przez publiczność „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończył się wczorajszy wieczór, za który wdzięczność mieć należy dla komitetu obywatelskiego za zajęcie się jego urządzeniem.

Kronika.

Kraków, 25 listopada.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

Erazm Jerzmanowski z Prokocima 400 koron, dr Br Gunkiewicz 40, Marya Petelenzowa 5, Jan Skirliński 10, J. W. 1, Benaluk Tadzio 2. T. D. 2, Z. F. 4, Czerwińska Marya 2, Gliński A. 0·20, Rosiek Rozalia 0·20, Jan O. 0·40, M. W. 1, T. K. 4, rodzina C. 6, drowie Langowie 10, E. i L. Trzcińscy 10, Łapiński Jan 20, ks. Ignacy Ziemba 10, Machowicz Zygmunt 10, Jadwinia, Tomek i Tunia Krawczyńscy z Krzeszowic 10, J. Michnik 10, dr Wcisło składka z Bochni 6·50, Marya Krogulska 5·06, urzędnicy Kasy oszczędności i Rady pow. w Myślenicach 6, urzędnicy miejskiej Kasy oszczędności w Podgórzu 6, Sewera Narzymska 5, Edgar, Adryan, Małgorzata, Jerzy i Tytus Gedlowie 5, M. i M. U. z Ch. 4, N. N. Bielska 3, dr Michał Maciejowski 2, Czaplicki Wiktor 5, Marya i Olga Wachal 2, Zygmunt Kłodziński 2, Franciszek Vetulani 2, Jan Gątkiewicz 2. dr Garbusiński 2, Passendorferowie 3, Piotrowie Górscy 4, dr W. Damski 2, Jeleń 2, dr Jan Hryniewiecki z Mielnicy 5, B. Masłowski 10, W. Michejda 11, Wł. Grzędzielski 12·02, Jan Małecki 15, Biechoński Wojciech 160, które złożyła na jego ręce publiczność na koncercie amatorskim w kasynie gorlickiem po wysłuchaniu z rozrzewnieniem listu Sienkiewicza, Marya Bauda 2, Marya Kołomaźnik 2, Katarzyna Małubowska 0·20, Julianowie Fabiańscy 20, spółka trzech 1, dyrekcya i urzędnicy pow. Kasy Oszczędności w Krakowie 50, J. W. 2. dr Jan Gaweł 2, Mieczysławowie Pawlikowscy 40, Wanda Korytowska 10, Kacunia 10, Karol, Zygmunt i Jadwiga Mandel 10, Związek Bankowy 20, pracujący w drukarni Wł. L. Anczyca 8, Stanisław Majewski 5, Celestynowie Czyncielowie 6, co czyni 1027·78, a razem z wykazanemi w poprzednim numerze (nie 371 kor., lecz 381·10), czyni 1408·88 koron.

Członkowie Koła polskiego, jak nam z Wiednia telefonują, złożyli 1.000 koron na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego.

Cenzura warszawska nie pozwoliła nie tylko na wydrukowanie odezwy Sienkiewicza do matek Polek, ale widocznie zabroniła nawet wzmianek o liście, skoro w żadnem z pism warszawskich o liście Sienkiewicza nie wspomniano.

Wielkopolskie pisma zaraz w pierwszym dniu po ogłoszeniu, na ofiary procesu wrzesińskiego zebrały sporo pieniędzy: „Dziennik Poznański“ 1926 marek 80 fen., „Dziennik Kujawski“ 115 m. 25 fen., „Orędownik“ 30 m., „Lech“ 15 m. 50 fen., „Goniec Wielkopolski“ 5 m. 25 fen., „Wielkopolanin“ 16 m. 25 fen., „Gazeta Toruńska“ 8 m.

Czytamy w pismach poznańskich:
Odebraliśmy dziś zgłoszenie państwa Witoldów Urbanowskich w Poznaniu, którzy oświadczyli chęć przyjęcia na utrzymanie i wychowanie przez czas więzienia matki, jednej z córek skazanych wrzesińskich.

W chwili zamknięcia numeru odbieramy zgłoszenie pewnej osoby z Warszawy, pragnącej wziąć na wychowanie jedno z dzieci ofiar zajść wrzesińskich.

W szkole wrzesińskiej i nadal odbywa się we wyższym oddziale nauka religii w języku niemieckim, jak zaznaczają gazety niemieckie, na wyraźne życzenie reprezentanta rządu, który się przysłuchiwał rozprawom sądowym w Gnieźnie. — Przedtem krążyła pogłoska, że miano w tej szkole zaniechać niemieckiego wykładu nauki religii.

Młodzież przeciw Prusakom. Afisze, zapowiadające odwołanie przedstawienia berlińskiej trupy, Hansa Ewersa, które ukazały się w sobotę popołudniu na rogach ulic Krakowa, nie doszły widocznie do wiadomości szerokiego ogółu mieszkańców, a głównie młodzieży szkół średnich, która w słusznem oburzeniu, pod wrażeniem gwałtu wrześnieńskiego, postanowiła nie dopuścić za żadną cenę do odbycia tych przedstawień. Około godziny pół do 8 wieczór, w sobotę zaroił się Rynek młodzieżą, która zebrała się u stóp pomnika Mickiewicza i odśpiewawszy tam kilka pieśni patryotycznych, ruszyła przed hotel Saski, najprzód od strony ulicy św. Jana, potem od Sławkowskiej, dla naocznego przekonania się, czy istotnie przedstawienia nie odbywają się. W oknach hotelu było ciemno, mimo tego młodzież rozgorączkowana urządziła niewinną zresztą demonstracyę przed hotelem. Poczem w zwartych szeregach, w liczbie kilkuset głów, podążyli studenci przed pamiątkowy kamień Kościuszkowski, w Rynku, gdzie również śpiewano. Z Rynku udała się młodzież przed redakcyę naszego dziennika, gdzie po odśpiewaniu pieśni polskich, długotrwałe wznosiła okrzyki na cześć dziennika i osoby redaktora za pierwsze i silne napiętnowanie niesłychanego gwałtu pruskiego na obywatelach i obywatelkach Wrześni, oraz za energiczne wystąpienie przeciw pruskiej entrepryzie w naszem mieście. Z przed redakcyi „Nowej Reformy“ młodzież udała się ulicą Bracką, przed pałac ks. biskupa Puzyny, gdzie z tłumu wznoszono nieprzychylne okrzyki, tam jednak policya dotychczas zachowująca się obojętnie i wyrozumiale, tak jak przystało, nagle zaczęła być bardzo energiczną i w mig rozpędziła tłum młodzieży. Ale tłum rozpędzony z przed pałacu kardynała, zebrał się znów przed kasynem wojskowem, gdzie mieli Ueberbrettlowcy dawać przedstawienia. Przedstawień nie było, młodzież mimo to zamierzała urządzić nieprzyjazną demonstracyę, przed kasynem, lecz policya nie dopuściła do tego, obstawiwszy ulicę posterunkami, następnie przed kawiarnią Wójcikiewicza, gdzie przed paru dniami „popisywał“ się jakiś pruski „Kulturtraeger“, H. Kierkau na bilardzie, wśród szczelnie zapełnionej sali. O godzinie wpół do 10 zupełny spokój zapanował w mieście. Taki przebieg miała sobotnia demonstracya studentów krakowskich, świadcząca, że młodzież gorąco czuje krzywdy, wyrządzane narodowi i reaguje na nie natychmiast, odruchowo i silnie.

Demonstracye powtórzyły się i wczoraj a głównie miały miejsce przed kasynem wojskowem, lecz stwierdzić należy, że nie brali w niej udziału studenci, lecz gawiedź przeważnie. Studenci byli na wieczorku w „Sokole“.

Bardzo liczny jednak zastęp młodzieży, już po skończonym wieczorze w „Sokole“ zamierzał udać się, śpiewając pieśni, przez Rynek i ulicę Mikołajską, przed kasyno wojskowe, lecz silny zastęp policyi udaremnił ten zamiar, przyczem przyszło do kilku starć tłumu i młodzieży z policyą. Policyanci aresztowali 8 studentów, lecz tych, po spisaniu z nimi protokółu na inspekcyi policyjnej, puszczono na wolność.

Aktorzy trupy berlińskiej „Nadsceny“ byli przez dwa dni ubiegłe w Krakowie, dzisiaj w poniedziałek miało się odbyć przedstawienie dla oficerów w Kasynie wojskowem, przyczem dyrekcya policyi zapewniła wojskowość, że gwarantuje za spokój i bezpieczeństwo widzów tego przedstawienia, a dla zapewnienia spokoju użyje odpowiednich środków. Jednakże wojskowość kazała odwołać przedstawienie pruskiego „Ueberbrettlu“ w kasynie wojskowem, jako odszkodowanie zaś aktorom pruskim wypłaciło kasyno wojskowe przeszło 250 złr. Krok ten generała Alboriego, jako przedstawiciela sfer wojskowych w Krakowie, zasługuje na zupełne uznanie, świadczy bowiem, że wojskowość pragnie w Krakowie utrzymać dobre stosunki z cywilną ludnością miasta Krakowa. Dzisiaj rano, pociągiem pospiesznym odjechał p. Hans Ewers ze swą trupą do Czerniowiec, rezygnując z przedstawień w całej Galicyi na teraz a zapewne i na zawsze. Szczęśliwej drogi!

Precz z towarami pruskiemi! W mieście zaczyna się budzić tym razem nie „słomiany ogień“, ale ruch naprawdę rzetelny naszego kupiectwa przeciw sprowadzaniu towarów niemieckich. Zanim kupcy krakowscy ujmą tę sprawę racyonalnie, konsekwentnie i solidarnie w swoje ręce i poprowadzą ją ku zadowoleniu ogółu, poszczególne instytucye i firmy zaczynają działać. I tak, krakowska resursa obywatelska powzięła uchwałę, aby zarząd jej ani win, ani cygar nie sprowadzał z Prus. — Naturalnie, za resursą obywatelską pójdą i inne korporacye towarzyskie.

Tarnów, 24 listopada. Występ „Ueberbrettla“ w sali towarzystwa kasynowego odwołany.

Ze Stanisławowa piszą nam:
Bardzo nie w porę wybrał się jakiś tutejszy amator-śpiewak z zaprodukowaniem naszej publiczności jakiejś piosnki niemieckiej na ostatnim koncercie tutejszego Towarzystwa muzycznego. Niefortunny amator nie spostrzegł się, jak go wysykano, wyświstano i ze sceny wyścigano.

Oburzenie to jest dziełem chwili, wywołanem aktem pruskiego gwałtu w Wrześni. Uniesienie to jest pięknym rysem naszego narodowego charakteru, to niewątpliwie, o ileż jednak byłby ton tego oburzenia głębszy i dałby się najserdeczniejszym naszym prawdziwie we znaki, gdyby na seryo społeczeństwo nasze pomyślało o odwecie, gdyby dało odczuć Prusakom wstręt do nich i zupełnie się od nich odsunęło. Trzeba ich trafić w samo serce i ich zbojkotować. Należy zerwać z nimi wszelkie handlowe stosunki.

To jedno tylko może ich z fanatycznego zaślepienia przeciwko polskiej narodowości wyrwać i da im poznać, że gwałt ich polskie społeczeństwo skutecznie odeprzeć potrafi. Na bojkot masowy, na bojkot kupiectwa polskiego będą Prusacy czuli. Z odgrażań się naszych i jednostkowych faktów odwetu będą się tylko śmiali. W walce tej musi być organizacya i ciągłość. Inaczej będą to tylko rakiety.

Zgromadzenie lekarzy. Zapowiedziane oddawna zgromadzenie lekarzy galicyjskich celem omówienia projektu przymusowego ubezpieczenia się lekarzy, stworzenia „Samopomocy“, odbyło się wczoraj po południu w sali Kopernika w Collegium Novum. Przybyło przeszło 100 uczestników-lekarzy, między nimi wielu z prowincyi. Obrady zagaił prof. dr Jordan, którego też przewodniczącym obrano. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia zabrał głos prof. dr Jordan i podniósł, że wydział Stowarzyszenia rozpatrzył wszystkie wnioski zgłoszone przez kolegów. Głównem staraniem wydziału będzie powiększenie funduszu zapomogowego i ubezpieczenie na starość lekarzy, wdów i sierot po nich. Co do funduszu zapomogowego wydział zapewnił sobie akwizycye dla działu ubezpieczeń w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, sądząc, że z tych akwizycyj wpłynie większa kwota na fundusz zapomogowy. Niestety lekarze nie zajmują się tak gorąco jakby należało tą sprawą, np. do Stowarzyszenia przystąpiło na 1600 przeszło lekarzy w Galicyi zaledwie około 300.

Następnie przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału Stowarzyszenia „Samopomoc lekarzy“. Poczem prof. dr Jordan oddał przewodnictwo w ręce prof. dra Trzebickiego, a sam jako referent omawiał sprawę ubezpieczenia lekarzy. Emerytura doktorów podług referenta powinna wynosić najmniej 1200 złr. rocznie, zapewniona odpowiedniemi pokryciami, jak n. p. dodatkiem do recept, oraz przymusowemi opłatami różnych instytucyj, korzystających z porady lekarskiej dla swych członków. Cztery wnioski wydziału w sprawie „Samopomocy“ przyjęto bez zmiany i bez dyskusyi, a są one następujące:

1. Zebranie uznaje potrzebę wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia lekarzy, celem zapewnienia im renty na wypadek choroby i niezdolności do pracy oraz na starość i renty dla wdów i sierót; 2. wyraża przekonanie, że do ubezpieczenia lekarzy powinno przyczyniać się społeczeństwo, któremu lekarze z poświęceniem służą; 3. godzi się na zasady, przedłożone przez wydział Towarzystwa; 4. wzywa wydział, aby wniósł do rządu i do Rady państwa petycye o wydanie ustawy przymusowego ubezpieczenia lekarzy austryackich i o poparcie jej na zasadach, przez wydział Towarzystwa przedłożonych, a przez walne zgromadzenie zatwierdzonych.

W dalszym ciągu omawiano dobrowolne opodatkowanie się lekarzy na cele stowarzyszenia w wysokości $^1/_2\%$ dochodu, za pomocą puszek wertheimowskich, lecz wniosek ten został na razie przez wydział cofnięty.

Sprawozdanie z regulaminu przyjęto en bloc, poczem odbyły się wybory. Prezesem stowarzyszenia wybrano prof. dra H. Jordana; I wiceprezesem prof. dra Trzebickiego; II wiceprezesem dra Bogdanika z Białej; I sekretarzem dra Adama Langiego, II dra Weissberga; skarbnikiem dra Słapę. Oprócz tego wybrano komisyę kontrolującą i sąd polubowny. Do wydziału wybrano dra Ciechanowskiego, dra Schoenguta i dra Brauna.

Wnioski członków, przedstawione na zgromadzeniu, przekazano osobnej komisyi, wybranej w tym celu z łona zgromadzenia. O godzinie pół no 9-tej wieczorem zamknął przewodniczący obrady, przedtem jednak zebrano składkę na ofiary procesu wrześnieńskiego w kwocie 34·14 koron.

Pierwszy mróz. Prawdziwy mróz kilkustopniowy mamy dzisiaj. Obudziwszy się zrana, spostrzegliśmy szyby okien upiększone jakiemiś „nadkwiatami“, które pierwszy mróz tej zimy wyrzeźbił na nich. Futra coraz częściej spotyka się na ulicach, łyżwy zaczynają mieć „odbyt“ po handlach, gdyby tak jeszcze trochę śniegu, zima zaczęłaby swoje panowanie.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski przejechał dziś zrana pospiesznym pociągiem z majątku swego Skała przez Kraków do Wiednia.

Powszechny wiec akademicki odbędzie się we środę wieczorem, a na porządku dziennym obrad postawiono dwie sprawy: proces wrześnieński i zajęcie stanowiska młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie wobec ekscesów alumnów ruskich w uniwersytecie lwowskim.

W „Czytelni dla kobiet“ we czwartek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się wieczór uroczysty ku uczczeniu ś. p. Sewera Maciejowskiego, b. prezesa sekcyi literackiej.

Klub szermierzy imienia Wołodyjowskiego Dnia 21 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków klubu szermierzy. Do wydziału weszli pp.: dr Jan Waligórski, dr Jan Bielawski, Jan Jarosz, Tadeusz Wołkowicki, Juliusz Dzieduszycki i Mieczysław Bochenek. Jak roku zeszłego, tak i tego odbywają się ćwiczenia szermiercze pod mistrzowskiem kierownictwem p. Feliksa Nowotnego codziennie między 7 a 8 wieczorem. Klub posiada piękny lokal, złożony z dwóch sal — w jednej odbywają się lekcye dla początkujących, w drugiej assauts wprawnych szermierzy. Klub otwarty dla członków dzień cały. Wydział urzęduje i przyjmuje nowych członków codziennie od godziny 7—8 w lokalu przy ulicy Brackiej l. 11 (Telefon 462).

W tutejszej wyższej szkole handlowej odbędzie się w czasie od 1 grudnia b. r. do końca maja 1902 6-miesięczny kurs handlowy (akademicki). Przedmiotami wykładu będą: rachunki kupieckie, arytmetyka polityczna, buchalterya, prawo handlowe, prawo wekslowe. Kurs ten ma na celu ułatwić osobom odpowiednio przygotowanym przyswojenie sobie tych wiadomości fachowych, jakie zazwyczaj daje kurs abituryencki, a temsamem zastąpić na razie kurs ten, którego z braku odpowiedniego lokalu obecnie urządzić nie można,

Wykłady odbywać się będą codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 7 do 9 wieczór. Ze względu na lokal szkolny można na kurs ten przyjąć najwięcej 40 słuchaczy. Wysokość czesnego zależy od liczby słuchaczy (40—80 koron). Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wyższej szkoły handlowej, Sienna, l. 16, I piętro.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy, posiedzenie zwyczajne, na którem mówić będą: doc. Raczyński „O zakażeniu gruźliczem u dziecka“, prof. Waleryan Klecki „O zwalczaniu gruźlicy u bydła w świetle zapatrywań hodowców“.

Rocznicę 25 lat pracy w zawodzie handlowym u jednej firmy obchodził wczoraj p. Konrad Marhefka, dysponent domu handlowego J. Federowicza. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. o godz. 11 rano. W południe odbyło się wręczenie upominków jubilatowi tak od właśc. firmy jak od znajomych i przyjaciół. Wieczorem odbyła się w domu p. Federowicza wspólna uczta, podczas której toast wypowiedział p. Federowicz, uznając 25letnią pracę jubilata u jednej firmy za korzystną i sumienną. Podczas uczty nadesłano wiele telegramów.

Z kasyna powszechnego. W sobotę z okazyi św. Katarzyny odbyła się w kasynie doroczna zabawa. Najpierw odegrano wesołą jednoaktówkę p. t. „O chlebie i wodzie“. W roli rezolutnej pensyonarki wystąpiła znana ze sceny miejskiej artystka p. Jadwiga Czecbowska i grą swą pobudziła licznych zebranych do hucznych oklasków. Partnerem jej był p. Julian Otto, który rolę sąsiada z humorem odegrał. Nastąpiły ochocze tany, które trwały do rana. Orkiestra pułku 56 pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka grała podczas przedstawienia i do tańca bardzo ładnie. Między innemi hucznemi oklaskami obdarzono walce Marka i polkę „Sztafetę“ Siebera.

Siódmą rangę nadał minister oświaty 257 profesorom Austryi, z tych 15 profesorom (!) galicyjskich szkół średnich. Otrzymali ją profesorowie: Edmund Bączalski, Julian Dolnicki, dr Tomasz Garlicki, Teofil Gruszkiewicz, Jan Korczyński, Maksymilian Krynicki, Tadeusz Kukurudza, Władysław Kulczyński, Karol Kunz, Michał Kasionowicz, Onufry Łepki, Karol Rawer, Włodzimierz Rosl, Michał Szklarz. Władysław Węgrzyński.

Kradzież w magazynach wojskowych. Pięciu wyrostków w wieku 14 do 17 lat, a mianowicie Maryan Zawadzki, Jan Gębica, Marcin Kupisz, Edward Kotulski i Jan Ossowski od dłuższego czasu byli na oku krakowskiej policyi, jako sprzedający w różnych miejscach, różnym ludziom siekiery, osęki, haki, sznury itp. przedmioty, które przeważnie chłopcy ci sprzedawali wieśniakom, udającym się do domu po odbytym targu w mieście. Wreszcie policya wpadła na trop pochodzenia tych przedmiotów.

Oto wymienieni chłopcy od dłuższego czasu okradali magazyny inżynieryi wojskowej nr. $1^1/_2$ na Zwierzyńcu, gdzie korzystając z braku posterunku, wyważali drzwi lub okna i zawsze niepostrzeżenie wynosili wspomniane rekwizyta, spieniężając je następnie. Gdy jednak dwóch z tej nieletniej szajki złodziejskiej wpadło w ręce policyi, schwytanych na gorącym uczynku, wydali oni resztę swych towarzyszy i dziś wszyscy po przeprowadzeniu z nimi śledztwa w urzędzie policyjnym, odstawieni zostali do sądu karnego.

Srebrny pierścionek z literami F. K. odebrała policya od niejakiego Jana Piechoty. Pierścionek ten znaleziono przy rewizyi Piechoty z okazyi okazyi odebrania mu złotego breloka, który chciał sprzedać za parę centów, nie mogąc się wykazać prawem własności tegoż. Pierścień, po udowodnieniu własności, można odebrać w biurze policyjnem „pod telegrafem“.

Śluby. W Gorlicach pobłogosławiono związek małżeński dra Alfreda Jendla z panną Janiną Galińską, córką Michała i Zofii z Giebułtowskich.

W Wiśniczu Starym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Jaroszem z Radomyśla, a p. Ludwiką Wysocką, córką p. Maryi z Wiśniowskich pierwszego ślubu Wysockiej, drugiego Josse'owej.

Biała, 24 listopada. „Sokół“ tutejszy urządza d. 1 grudnia w sali „Czytelni polskiej“ wieczorek listopadowy.

Rozruchy ottynijskie. Stanisławów, 24 listopada. W rozprawie karnej o rozruchy w Ottynii, jakie tam się odbyły w sierpniu b. r. z powodu wybijania świń rzekomo zarazą dotkniętych, zapadł wyrok onegda. Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony, ażeby sprawę odstąpić sądowi przysięgłych, ale uznał się kompetentnym i po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok, mocą którego połowę obwinionych, to znaczy 24 włościan uznał winnymi zarzuconej im zbrodni gwałtu publicznego z § 5 i 81 u. k., oraz występku zbiegowiska z § 284 u. k., wymierzając im karę od 14 dni aresztu do 6 miesięcy więzienia. Przeciwko temu wyrokowi zgłosili obrońcy zażalenie nieważności.

Agent emigracyjny Karol Szczerbowski, uwięziony tu w Krakowie, odstawiony został do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

Strzał w kościele. „Kuryer Stanisławowski“ donosi:

„Od dwóch dni obiegała po mieście pogłoska, iż w kościele ormiańskim popełniono zabójstwo, którego ofiarą padł organista tegoż kościoła. Okoliczność, że kościół zamknięty, zdawała się potwierdzać tę wersye. Sprawa jednak, wedle urzędowego dochodzenia, przedstawia się następująco: P. Julian Krupski, artysta malarz, zajęty przy odnawianiu kościoła ormiańskiego, miał w zakrystyi przechowany flobert. Dnia 21 bm. o godzinie 7 wieczór chcąc flobert zabrać do domu, posłał chłopca Mikołaja Paskara, lat 17 liczącego. Chłopak ów wziąwszy flobert — nie uważał, że jest nabity, wymierzył z żartów do zajętego nalewaniem ampułek organisty. Flobert wypalił i kula ugodziła organistę, Józefa Inglota, w kość twarzową tuż pod okiem. Nieprzytomnego Inglota odwieziono do szpitala powszechnego i prawdopodobnie straci zupełnie oko.

Wedle przepisów kościelnych zostanie przedsięwziętą prawdopodobnie na nowo konsekracya kościoła“.

Jasło, 22 listopada. Niesłychanie smutny fakt mam do zanotowania w dzisiejszej korespondencyi. Na urządzonym staraniem tutejszego Towarzystwa gimn. „Sokół“ wieczorze Kościuszkowskim, z którego czysty dochód przeznaczony był na Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1863, sala literalnie świeciła pustkami. Byli ongi i w naszem mieście ludzie dobrej woli, którzy sobie za obowiązek poczytywali brać udział w takich uroczystościach, dzisiaj niestety nasza publiczność zachowuje się wobec wszelkich narodowych obchodów tego rodzaju z napiętnowania godną i wprost oburzającą obojętnością. Rozparła się w miejscu tak, że inflancką kobyłę nieboszczyka Podbipięty ruszyłby prędzej naprzód. Ale niechno przyjedzie cyrk lub Colosseum, choćby nawet w bardzo nieszczególnym gatunku, a pomimo słoty i błota po kostki, Jaślanin „rżnąć“ będzie aż na samą kolej, więc dwa razy dalej, niż na wieczorek Kościuszkowski w gimnazyalnej sali „Sokoła“. Nie dziwiła nas też zresztą w tym wypadku nieobecność na sali tych osób, co to poza partyą wista lub „krótkiego“, względnie tylu a tylu „bombami“ piwa nie pożądają nic więcej na tym padole płaczu, ale dotknęła nas nieprzyjemnie obojętność tej grupy ludzi, od

której mamy prawo żądać, aby byli łącznikiem „między dawnemi a nowemi laty“, tj. światłodawców naszych i tych matadorów, co się po całuteńkiem Jaśle obnoszą z tem, że brali udział w powstaniu z r. 1863 i „przelewali krew swą za Ojczyznę“, a na wieczór Kościuszkowski, z którego dochód przeznaczony właśnie na rzecz weteranów z tegoż roku z jednym jedynym wyjątkiem przybyć nie raczyli. Gremium profesorskie dostarczyło na wieczorek prelegenta, inni jego koledzy jednak nie byli ciekawi go usłyszeć i nie wpłynęli na młodzież szkolną, aby uczestniczyła w wieczorku.

Jarosław, 24 listopada. W uroczyście przybranej sali ratuszowej w Jarosławiu odbył się dziś akt wręczenia dyplomów na obywateli honorowych miasta wielce zasłużonym burmistrzowi dr Adolfowi Dietziusowi i zastępcy burmistrza, posłowi na Sejm dr Władysławowi Jahlowi, poczem jubilaci zaprosili uczestników tego podniosłego obchodu na skromną ucztę do sali „Sokoła“. W czasie uczty zebrano na rzecz nieszczęśliwych ofiar procesu wrzesińskiego 202 koron.

Dzikie morderstwo. W Izdebniku pod Kalwaryą niewiadomi sprawcy onegdajszej nocy zamordowali obuchem siekiery gospodarza Walentego Kaczora i jego żonę Barbarę. Rzeczy w chałupie były porozrzucane, widocznie sprawcy morderstwa szukali gotówki wyłącznie, gdyż książeczek Kasy oszczędności nie zabrali. Poszukiwania za dzikimi zbrodniarzami czynią się energiczne.

W Brzesku z mieszkania jednego z obywateli skradziono onegdajszej nocy przez włamanie się 500 koron, oraz zegarek złoty. Sprawcy poszukuje władza miejscowa.

Zurych, 22 listopada. „Związek polski“ urządza poświęcenie swego sztandaru i obchód listopadowy dnia 1 grudnia, nie 19-go — jak to mylnie w „N. Reformie“ wydrukowano.

Przybram, 24 listopada. Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie urządza dnia 3 grudnia uroczystość „Skoku przez skórę“ w sali hotelu „Buchar“.

Słynny psychiatra, profesor uniwersytetu wiedeńskiego Krafft-Ebing, wniósł podanie do ministerstwa oświaty o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu złego stanu zdrowia. Z dniem 1 kwietnia 1902 r. chce się dr Krafft-Ebing usunąć z katedry, poczem osiędzie w Gracu, gdzie ma wykonywać i nadal praktykę lekarską.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Jako członkowie założyciele przystąpili do Towarzystwa pp. Janostwo Blochowie z Warszawy z datkiem w kwocie 600 kor.

Zmarli. W Stanisławowie: Władysław Wesołowski, starszy geometra ewidencyjny, lat 50; Szymon Klaar, lekarz, lat 60; Helena z Nawojskich Krogulska, żona urzędnika kolejowego, lat 25.

Maryan Zahradnik, wielce zasłużony pracownik na polu przemysłu aptekarskiego w Galicyi, zmarł w Złoczowie w 53 roku życia.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz mianował sekretarza nadwornego w trybunale najwyższym Michała Zozla radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie, przydzielając go do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Składki. Dla Świdrowej W. Z. 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek 26 listopada: Dr Jerzy Żuławski: „Zygmunt Krasiński“.

We środę 27 listopada: Wilhelm Feldman: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“.

We czwartek 28 listopada: Bronisław Urbanowicz: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu“.

W piątek 29 listopada: Wilhelm Feldman: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“.

W sobotę 30 listopada: Bronisław Urbanowicz: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 26 listopada: „Dziady“.

We środę 27 listopada: „Opiekunowie moralności“.

We czwartek 28 listopada, z powodu generalnej próby, teatr zamknięty.

W piątek 20 listopada: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego (po raz pierwszy).

W sobotę 30 listopada: „Ksiądz Marek“.

W niedzielę 1 grudnia o godzinie 3 po południu: „Odrodzenie“ (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczór: „Ksiądz Marek“.

Z kalendarza. We wtorek 26 listopada: Sylwestra op. i Piotra Aleks. bisk. męcz.; we środę 27 listopada: Waleryana bisk. męcz.; we czwartek 28 listopada: Rufina m. i Grzegorza III pap.

Wschód słońca 26 listopada o godzinie 7 minut 14, zachód o godzinie 3 minut 42; długość dnia godzin 8 minut 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24-go listopada dość pogodnie — termometr doszedł od 2·4 do 1·3 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 25 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 755·9 mm, termometru — 4·7 C.

Wiatr północno-zachodni.

Z teatru.

„Sokoły i kruki“. Dramat w 5 aktach ks. Sumbatowa i Niemirowa Danczenki.)

Dramat „Sokoły i Kruki“, nie odzwierciedla żadnych prądów współczesnych literatury teatralnej rosyjskiej, nie jest wyrazem żadnych dążeń ani nie wprowadza żadnej tezy społecznej. Na pniu rodzimej twórczości jestto sucha gałąź, która wystrzeliła wprawdzie ze wspólnego z tym pniem korzenia, ale też oprócz wspólności tła i pewnych ogólno obyczajowych rysów nie zdradza niczem odrębności swego pochodzenia. Zamiast rosyjskich nazwisk głównych osób działających w sztuce, można powstawiać inne francuskie lub niemieckie, a nikt się nie domyśli, z jakich stosunków akcya jest wzięta. Autorem sztuki jest aktor ks. Sumbatow, członek cesarskiego teatru w Moskwie, nazwisko w świecie literackim nieznane. Widocznem jest, że pisząc swą sztukę autor zupełnie nie aspirował o wawrzyny literackie, ale raczej chodziło mu jedynie o silny efekt sceniczny. Dramat „Sokoły i Kruki“ jest typową sztuką, pisaną dla ról i dla popisu aktorskiego, a przyznać trzeba, że to założenie swe spełnia wyśmienicie.

Przemiany i ewolucye, jakim w ostatnim dziesiątku lat uległa produkcya dramatyczna, zupełna zmiana zasadniczych cech i warunków dramatu, odzwyczaiły nas już od sztuk tego typu. Są one poniekąd anachronizmem doby dzisiejszej, rażą jałowością idei zasadniczej i prostotą charakterystyki życiowej. A przecież mimo tego anachronizmu i tych wad budowy, nie podobna zaprzeczyć im znaczenia i wartości. Scena ma także swe wielkie przywileje, do których każdy najbujniejszy talent twórczy stosować musi linie swych pomysłów. I prędzej daleko sztuka zalet ideowych pozbawiona, przy zręcznej efektownej robocie scenicznej utrzyma się na scenie a nawet sukces sobie wywalczy, aniżeli najbujniejsza nawet literacka koncepcya nie przystosowana do warunków sceny i wymagań gry aktorskiej.

„Sokoły i Kruki“ są sztuką obliczoną na silne nerwy widzów i doraźny efekt teatralny. Doskonała robota sceniczna, umiejętne stopniowanie dramatycznego napięcia, doprowadzone do ostatecznych granic wybuchu, są czynnikami, które pochłaniają i ujarzmiają widza, pozwalają zapomnieć o błędach akcyi a oddają pod wpływ gry aktorskiej. Intryga sztuki, aczkolwiek dosyć pospolita, przeprowadzona jest zręcznie, a główny pomysł osnuty na tle defraudacyj bankowych, wycieniowany i wyzyskany został świetnie w szeregu scen, pełnych brutalnej siły, niekiedy graniczącej już prawie z melodramatem.

Sokołem jest tu młody, szlachetny, pełen naiwnej wiary i ufności w ludzi, kasyer banku Zielonow. Człowieka tego pokochała namiętnem uczuciem Eugenia Zastrażajewa, żona dyrektora banku, która nie znalazłszy szczęścia w pożyciu ze swym podeszłym mężem, sądzi, że znajdzie kompenzatę w miłości gorącego a nie przeczuwającego zastawionych na się sideł młodzieńca. Wiadomość o zamierzonem małżeństwie Zielonowa a następnie fakt dokonany, wyprowadza Eugenię z równowagi i zamienia w chciwą zemsty Heterę. Aby zgubić Zielonowa, osnuwa ona piekielną intrygę i namawia męża swego, aby z wiedzą młodego kasyera pożyczył sobie z kasy banku znaczną sumę i wbrew regulaminowi zastąpił ją własnemi wekslami. Zastrażajew, ujęty prośbami i zaklęciami ubóstwianej przez siebie kobiety, spełnia jej życzenie. Suma długu, początkowo nieznaczna, rośnie wskutek szalonej a rozmyślnej rozrzutności dyrektorowej, aż urasta do stu tysięcy rubli. Sprawa wychodzi na jaw, nadesłana komisya z ministeryum stwierdza nadużycia, zanim Zastrażajew mógł przedsięwziąść środki ocalenia siebie i kasyera. Wtedy zjawia się, jak demon złego, adwokat banku Turanow, przyszły zięć Zastrażajewa i poddaje mu równie piekielny jak nikczemny zamiar, złożenia całej odpowiedzialności i winy na kasyera Zielonowa. Słaby człowiek ulega a wówczas Turanow za pośrednictwem pijaczyny Sztopnowa wykrada z kasy weksle a temsamem zrzuca całą winę i odpowiedzialność na nieszczęśliwego Zielonowa. Targającą nerwami jest scena, gdy Zastrażajew omotany zewsząd siecią intryg, wobec komisyi śledczej zarzuca złodziejstwo Zielonowowi, gdy nieszczęśliwa ofiara intryg wije się z boleścią u nóg swego kata, błagając o zmiłowanie i ratunek.

I kiedy nieszczęśliwego mają oddać sądom, zjawia się u dyrektorstwa matka Zielonowa i przy pożegnaniu odkrywa zaślepionemu starcowi tajemnicę miłości Eugenii do Zielonowa. Z cynizmem bezwstydnicy Zastrażajewa przyznaje się mężowi, że go bezwstydnie oszukiwała, aby módz wywrzeć zemstę na kochanku. Oszalały z rozpaczy człowiek wzywa do siebie prokuratora, a wyznawszy mu całą prawdę i odwoławszy rzucone na Zielonowa oszczerstwa, pada rażony atakiem sercowym.

Sztukę odegrano w kilku rolach bardzo efektownie i prawdopodobnie dla tej gry „Sokoły i kruki“ będą mogły utrzymać się jakiś czas na repertoarze. P. Mielewski, któremu przypadła w udziale rola Zielonowa, wydobył z niej z niepowszednim talentem wszystkie odcienia dramatyczne, a w scenie aktu IV przed komisyą wywarł wielkie wrażenie grą pełną skupienia i dramatycznego wyrazu. Bardzo artystycznie wycieniowała we wszystkich szczegółach rolę Eugenii p. Wysocka. Wybornym wreszcie w charakterystycznej roli opilca Sztopnowa był p. Zelwerowicz. Pomniejsze role z większem lub mniejszem powodzeniem odegrały panie Wolska, Jutkiewicz i Walewska, oraz pp. Bednarczyk i Sosnowski.

Jakiekolwiek względy powodowały dyrekcyą przy wystawieniu „Sokołów i kruków“, sądzimy, że nie były one niezbędnym nabytkiem repertoaru i że z zakresu rosyjskiej literatury jedynie tylko pierwszorzędnej wartości dziełom ustępstwa czynić się godzi.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dziady.“ „Ksiądz Marek“.** Z teatru komunikują nam: Po jutrzejszem przedstawieniu „Dziady“ na czas dłuższy zejdą z repertuaru z powodu wystawienia „Księdza Marka“. „Ksiądz Marek“ będzie grany według tekstu z pewnemi skróceniami, w szeroko prowadzonych tyradach poematu. Pani Siemaszkowa odegra rolę Judyty.

— **A. Darowskiego** „Szkice historyczne“ ukazały się w drugiem wydaniu. Zbiór ten zawiera następujące rozprawy: „W przededniu tureckiej nawalnicy“ (1674), „Rezydent na dworze polskim“ (1675—1677), „Intryga Salomonka“, kartka z dziejów Jana Mazepy (1690) i „Misya dyplomatyczna“ (1635).

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, odbyło się w sobotę w sali Rady powiatowej. W r. 1900 założył Związek trzecią filię we Lwowie, gdzie wybudowano obszerne magazyny przy stacyi kolejowej Lwów-Podzamcze. Przeprowadził też Związek cichą likwidacyę dawnego Związku Kółek rolniczych i w ten sposób uchronił to Towarzystwo od konkursu.

Zysk czysty za rok 1900 wynosi 30.104 K. 88 hal., z którego po odtrąceniu 25% na fundusz rezerwowy i 6% dywidendy członkom, po wypłaceniu tantyemy dla dyrekcyi, urzędników i sług, resztę koron 2800 przeznaczono na fundusz emerytalny i na subwencyę dla kursów handlowych w Czernichowie (600 k.) i akademii handlowej w Krakowie (400).

Upadek „Zdrowia“. Czytamy w „Przedświcie“: „Fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych we Lwowie „Zdrowie“, poważnie się zachwiało. Zdeklarowano kapitał 300.000 koron, złożono 30.000 koron i w kwietniu 1901 puszczono w ruch fabrykę wody sodowej — a dziś już długi „Zdrowia“ wynoszą około 300.000 koron i stowarzyszeni stoją wobec dwóch ewentualności: zgłosić konkurs, albo też sanować towarzystwo.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 25 listopada. Wydział krajowy zamianował praktykanta technicznego Henryka Smólikowskiego inżynierem adjunktem biura melioracyjnego, a pannę dra Matyldę Goldlof asystentką stacyi kontrolnej i doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Wydział krajowy uchwalił na stypendya dla techników melioracyjnych wstawić do budżetu 8000 koron.

Poseł Męciński złożył godność członka rady nadzorczej Banku krajowego.

Wydział krajowy zaproponował jako termin do wejścia w życie ustaw agrarnych 1szy lipca 1902 r.

Lwów, 25 listopada. Policya zakazała odbycia zwołanego na dziś wieczór do sali Towarzystwa muzycznego ogólno akademickiego wiecu, na którym miała być omówiona sprawa utworzenia ruskiego uniwersytetu. — Z tego powodu była wczoraj u namiestnika deputacya, w skład której weszli technicy pp. Wieleżyński, Litwinowicz i Sokołowski. Deputacya prosiła namiestnika o cofnięcie zakazu, namiestnik jednak zakaz zatwierdził.

Lwów, 25 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw Feliksowi Dołubowskiemu false Budkiewiczowi o kradzież z włamaniem, dokonaną w nocy z 7 na 8 września b. r., w kantorze bankiera Jonasza. — Na ławie oskarżonych zasiada także matka obwinionego, Marya Dołubowska. Rozprawie przewodniczy radca Jasiński, bronią adwokaci dr Wasser i dr Moraczewski.

Przesłuchano kilku świadków, między nimi bankiera Jonasza. Odczytano liczne akta, z których dowiedziano się, że Dołubowski dopuścił się licznych kradzieży w Warszawie, Wilnie, Moskwie, Mińsku i Petersburgu. Dołubowski uciekł, gdy był transportowany z Warszawy do Moskwy i za skradzionym paszportem przybył do Galicyi.

Po południu rozpoczął wywód prokurator, wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Lwów, 25 listopada. Berliński „Ueberbrettel“ udało się do kasyna miejskiego lwowskiego o udzielenie sali na przedstawienia lecz odmówiono temu żądaniu.

Dzisiejszej nocy popełniono tu kradzież u urzędnika skarbu Miączyńskiego, któremu zabrano 4000 koron.

Komisya śledcza uniwersytetu przesłuchała 16 akademików ruskich jako obwinionych o rozruchy, a jako świadków dwóch profesorów uniwersytetu.

Cieszyn, 25 listopada. „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ pozwolono na urządzenie loteryi.

Ołomuniec, 25 listopada. W sobotę odbyła się tu rozprawa przeciw lekarzowi asystentowi drowi Ostrzadalowi, który odezwał się przy kontroli słowem „zde“ i uchybić miał subordynacyi. — Skazano go na trzy miesiące więzienia.

Nizza, 25 listopada. W Radzie miejskiej w Roquebrune przyszło onegdaj do gwałtownej sceny. Radny Orsini strzelił z rewolweru i 3 radnych ciężko zranił.

Paryż, 25 listopada. W Sorbonie odbyła się uroczystość jubileuszowa półwiekowej pracy naukowej słynnego chemika Berthelota.

Barcelona, 25 listopada. Spokój został przywrócony. Studenci uczęszczają na wykłady.

Kanea, 25 listopada. Ks. Jerzy grecki przybył do Sudy okrętem rosyjskim.

Baku, 25 listopada. Wielka studnia w Bibieibert, z której tryska od dnia 17 b. m. nafta, dostarcza ciągle jeszcze około miliona pudów nafty dziennie. Ceny nafty spadły nadzwyczajnie.

Capstadt, 25 listopada. Zawinął tutaj okręt „Gauss“, wiozący uczestników wyprawy na biegun południowy. Na pokładzie wszystko dobrze.

Na ofiary procesu wrzesińskiego.

Lwów. 25 listopada. Składki na ofiary wrzesińskie płyną niebywale hojnie i na cel ten otwarły naturalnie wszystkie dzienniki swe szpalty, zbierają się również pieniądze we wszystkich urzędach tak autonomicznych jak i rządowych. Ponadto zawiązał się komitet pań celem urządzenia na ten cel koncertu przy współudziale chóru pocztowego i najwybitniejszych sił muzycznych naszego miasta. W skład komitetu wchodzą na razie panie: Marya Bielska, Bronisława Chołodecka, Antonina Gawrońska, Marcela Małachowska, Wiktorya Niedziałkowska, Anna Neumanowa, Zofia Odrzywolska i Zofia Strzałkowska. Jest uzasadniona nadzieja, że na ten cel zbierze się pokaźny fundusz. Również porozumiewają się teatr ludowy i lwowski klub pocztowy (dział amatorskich przedstawień operowych) co do urządzenia wspólnego przedstawienia w sali towarzystwa pedagogicznego.

Lwów, 25 listopada. „Słowo polskie“ zgłasza wniosek, aby ze składek zebranych na ofiary wrzesińskie, wykupić kawał ziemi z rąk niemieckich.

B. marszałek hr. Stan. Badeni nadesłał na ofiary wrzesińskie 1000 koron.

Ogłoszono odezwę dzieci wzywającą do składek centowych.

Odezwę wydała również p. Anna Neumanowa.

Dyrektor teatru Pawlikowski urządza w piątek przedstawienie na ofiary wrzesińskie. Daną będzie sztuka Dr Kazim. Rakowskiego, również ofiary pruskiej hakaty, p. t. „Ocknienie“.

Koło literacko-artystyczne wybrało również komitet, celem zasilenia składek na ofiary wrzesińskie.

Wiedeń, 25 listopada. Członkowie klubów słowiańskich, za przykładem Koła polskiego, zbierają składki na ofiary procesu wrzesińskiego.

O ruski uniwersytet.

Lwów, 25 listopada. Wczoraj odbyło się w sali Teatru Rozmaitości zgromadzenie ruskich socyalistów w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Przewodniczył najpierw Hankiewicz, twierdząc, że kwestya uniwersytetu ruskiego jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu spraw narodowościowych w Austryi, które tylko na podstawie programu socyalnej demokracyi załatwione być mają. Ostatecznym celem ruskich socyalistów musi być samoistna, osobna, niezawisła republika ukraińska.

Hudec usprawiedliwiał młodzież ruską, twierdząc, że zabrakło jej cierpliwości, bo senat postępował z nią w duchu policyjnym. Mowca protestował przeciw uchwałom wiecu akademików polskich.

Wittyk ostrzegał prasę polską przed sianiem burzy, bo może zbierać... ogień (Głos: „albo krew“).

Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd o założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

O uniwersytet czeski.

Ołomuniec, 25 listopada. Wczoraj odbyło się tu w t. zw. „Dumie Narodnym“ wielkie zgromadzenie Czechów z Moraw i Śląska w sprawie utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Przemawiali dr Zaczek, Hruby i Starostik, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd o założenie czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 25 listopada. Posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego.

Rotter przedkłada petycyę starszych korporacyj rękodzielniczych o otrzymywanie z pierwszej ręki dostaw i robót rządowych. Upoważniono do wniesienia petycyi w Izbie.

Stwiertnię upoważniono do wniesienia w Izbie interpelacyi w sprawie zakazu dowozu bydła galicyjskiego do Prus; — upoważniono Stwiertnię do uczynienia w Izbie wniosku o przydzielanie techników do poselstw zagranicznych; na wniosek Stwiertni polecono polskim członkom komisyi budżetowej, aby popierali sprawę polepszenia bytu urzędników kolejowych.

Danielak omawia sprawę Morskiego Oka i sytuacyę, jaka panuje nad spornem terytorym. Załatwienie sprawy odroczonem zostało aż do lata. W czerwcu lub lipcu dopiero sędzia szwajcarski zjeżdża nad Morskie Oko a tymczasem żandarmerya węgierska uważa sporne terytoryum za węgierskie, a austryacka na wyraźne żądanie władz nie wstępuje na to terytoryum. Rząd lekceważy nasze żądania. Mowca domaga się, aby się o nie energicznie upomnieć.

Grek wnosi, aby udać się do arbitra dra Tchórznickiego, aby przyspieszył sprawę i zastrzegł neutralność spornego miejsca.

Starzyński sądzi, że sprawa ta, iż węgierska żandarmerya ma wstęp na sporne terytoryum a austryacka nie, nie należy do sądu rozjemczego, ale do sądu.

Jaworski uważa wniosek Greka za trafny.

Koło uchwala wniosek Greka.

Kozłowski przedstawia opracowaną wspólnie z dr Danielakiem sprawę Morskiego Oka. Memoryał odesłano do komisyi parlamentarnej.

Nastąpiła dyskusya w sprawach budżetu. Szereg petycyj odstąpiono członkom komisyi budżetowej.

Następnie do godziny 1½ poufnie obradowano nad stanowiskiem w sprawie izbowych wniosków naglących.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 25 listopada. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 2 min. 45.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, minister rolnictwa odpowiedział na szereg interpelacyj.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad wnioskami w sprawie francuskich kongregacyj.

Przemówił generalny mowca (contra) Morsey. Nastąpiły przemówienia wnioskodawców Ezlera, Eisenkolba, Klofacza i Schuhmeiera.

Potem nastąpią faktyczne sprostowania.

Godzina 4 posiedzenie trwa dalej.

W sprostowaniu faktycznem zabiera głos Młodoczech Holansky i będzie polemizował z mową Eisenkolba, który powiedział, że „państwa protestanckie postępują po ludzku“. Holansky przytoczy proces wrzesiński na dowód, jak protestanckie Prusy po barbarzyńsku postępują.

Ubolewać należy, że mówca Koła polskiego ks. Komorowski w swojej przemowie nie zdobył się na poruszenie sprawy wrzesińskiej, rzeczy, tak bardzo rzucającej się samej przez się w oczy. *Przypisek Red.*

Wiedeń, 25 listopada. Jak donosi praski „Czas“, na ostatniem posiedzeniu klubu czeskiego miały zajść spory między posłami Kramarzem i Forsztem a ministrem Rezekiem. Rezek nazwał Kramarza poetą-politykiem. Gdy Rezek wyszedł, Forszt ostro wystąpił przeciw niemu.

Bójka handlowców.

Wiedeń, 25 listopada. Podczas wczoraj dokonywanych wyborów do zarządu korporacyi handlowców wiedeńskich, przyszło do zajść. Przewodniczący korporacyi, antisemicki poseł Axmann, obawiając się zwycięstwa socyalnych demokratów, interweniował u władz, które wybory zasystowały. W jednym z lokali wyborczych przyszło do bójek, przyczem kilka osób zostało rannych. Policya aresztowała 12 osób.

Hr. Tołstoj.

Londyn, 25 listopada. „Daily Mail“ donosi z Moskwy, że stan zdrowia hr. Tołstoja jest groźny i niema nadziei uratowania głośnego pisarza.

Pomnik dla Heinego.

Paryż, 25 listopada. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odsłonięto tu na grobie Henryka Heinego na cmentarzu Montmartre pomnik, wystawiony staraniem wiedeńskiego komitetu. Przemawiali pp. Noske, Gaston des Champs i Maks Nordau. Dzienniki paryskie, między innemi „Figaro“, poświęcają z tego powodu wstępne artykuły twórcy „Księgi pieśni“, a „Temps“ przyniósł ilustracyę, przedstawiającą pomnik dłuta Hasselriesa.

O ewangelię.

Ateny, 25 listopada. Mimo, że gabinet podał się do dymisyi, studenci żądają, aby tłómacze ewangelii byli ekskomunikowani. Akademicy uzbrojeli zajęli uniwersytet.

Ateny, 25 listopada. Prezydent gabinetu Theotokis bronił w Izbie deputowanych stanowiska rządu wobec rozruchów studenckich. Uchwalono rządowi wotum zaufania 109 głosami przeciwko 87.

Sprawy Boërów.

Johannesburg, 25 listopada. Przynależni do Johannesburga dwaj „burgherzy“, Werneck i Mayer, stawali przed sądem wojennym oskarżeni o to, że w obozie koncentracyjnym, gdzie ich po poddaniu się Anglicy umieścili, namawiali Boërów, którzy się również poddali, do złamania przysięgi i powrotu do komend boërskich. Werneck został rozstrzelany, Mayer skazany na dożywotnie roboty.

Londyn, 25 listopada. „Biuro Reutera“ donosi z Johannesburga: Angielskie władze odkryły i stłumiły w samym zarodku sprzysiężenie przeciwko Anglikom w Johannesburgu. Zarządzono w różnych dzielnicach miasta 20 aresztowań. Odkrycie spisku wywarło w mieście ogromne wrażenie. Terminu procesu przeciw spiskowcom jeszcze nie oznaczono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 listopada 1901.

	kor	hl.
Renta austryacka papierowa	98	85
„ „ srebrna	98	75
4% renta austryacka złota	118	65
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	20
4% „ „ koronowa	93	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1610	—
„ kredytowe	631	50
Londyn	239	42½
Marki	117	15
20-to Markówki	23	41
20-to Frankowki	19	06
Włoskie banknoty	92	95
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	98	—
Akcye Anglobanku	260	50
„ Unionbanku	518	—
„ Bankverein	423	—
„ Laenderbanku	3[illegible]5	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	526	—
„ „ Południowej	61	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5555	—
„ „ Staatsbahn	625	50
„ „ Alpine	452	—
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	253	50

Berlin, 25 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	99	70
Akcye austryackie kredytowe	199	70
Ultimo ruble	—	—

87430/01 III.

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 25 października 1901, L. 111704, rozpisało **wybory uzupełniające do c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie,** które odbędą się w pierwszych dniach miesiąca stycznia 1902 r.

Wskutek tego Magistrat wzywa pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu **niezawodnie do dnia 28 listopada 1901 r.** włącznie.

Pracodawcy obowiązani są wykazać w powyższych spisach robotników (robotnice), którzy w dniu ogłoszenia rozpisania niniejszych wyborów byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, rok 20 życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 20 listopada 1901 r.

Prezydent miasta

2650 2 2 *Friedlein* w. r.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociągi	Kierunek i połączenia
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. / 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca / 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa / 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa / 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja: w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr 1633 z Krakowa p. Zwierz. / 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa / 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. / 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki / 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa / 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa / 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa / 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) / 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca / 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. / 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa / 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) / 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca / 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. / 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa / 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa / 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. / 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociągi	Kierunek i połączenia
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. / 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. / 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. / 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca / 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. / 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. / 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. / 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. / 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. / 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. / 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. / 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca / 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. / 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. / 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. / 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. / 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca / 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. / 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. / 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. / 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca / 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski